

GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku.

Numer pojedynczy 600 mk. niem.

Numer pojedynczy 600 mk. polskich.

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec: w ekspedycji 12000.— marek; w agencjach i filjach 12000.— marek; w Gdańsku i w Niemczech z odnoszeniem do domu przez pocztę lub posłańca 12000 pod opaską 15000 w innych krajach 20000 marek.

OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 2000 mk. niemieckich. Reklamy za tekstem za nonparelowy wiersz 1-lam. lub jego miejsce 5500 mk. niemieckich. Reklamy na pierwszej stronie za nonparelowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 8000 mk. niemieckich. Dla poszukujących posady 50% zniżki. Ogłoszenia z Niemiec przez biuro ogłoszeń „Par“ Poznań lub Berlin SW. 68. Nauenburgerstrasse 4.

Kierownik Wydawnictwa: Józef Poturski

P. K. O. Nr. 170 028

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
GDANSK, STADTGEBIET 12

— TELEFON NR. 737 —

Postcheckkonto Gdańsk nr. 1307

Dla Polski:

PRZEDPŁATA na miesiąc lipiec z odnosz. przez listowego 9910 mk. pol. Pod opaską 15000 mk. pol. Ogłoszenia i abonentów przyjmuje: Administracja w Gdańsku, Stadtgebiet 12; „Par“ w Poznaniu i Bydgoszczy; Reklama Polska w Warszawie i Poznaniu; Międzynarodowe Biuro ogłoszeń w Warszawie, Galeria Luxemburga; Teofil Pietraszek w Warszawie, Marszałkowska 115; Metzl i Ska w Warszawie i wszystkie biura ogłoszeń w Polsce.

OGŁOSZENIA za non. wiersz 1-lam. lub jego miejsce 2000 mkp. Rekl. za tekst. nonp. wiersz 1-lam 5500 mkp. Rekl. na 1-ej stronie za nonp. wiersz 1-lam. 8000 mkp.

Redaktor naczelny: Władysław Zabawski

Filja Administracji (przyjmowanie ogłoszeń i przedpłaty) księgarnia „Ruch“ Kassubischer Markt 21.

Wnioski polskie w Radzie Ligi Narodów.

Genewa, 3. 7. (PAT.) Już po ustaleniu porządku dziennego mającej się odbyć sesji Rady Ligi Narodów, wpłynął od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, jak również ze strony polskiej wniosek, domagający się, aby Rada Ligi Narodów zajęła się nast. sprawami:

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwrócił się do Rady Ligi prosząc o zbadanie czy art. 103 par. 3 traktatu wersalskiego i art. 39 konwencji paryskiej w jakikolwiek sposób ograniczają kompetencję Wysokiego Komisarza w zajmowaniu się w pierwszej instancji kwestiami spornymi, które mogą powstać między Polską i Gdańskiem na podstawie traktatu, umów, porozumień i konwencji, lub w zajmowaniu się wszelkimi sprawami, dotyczącymi stosunków polsko-gdańskich. Poza tem Komisarz Ligi Narodów prosi Radę, aby zechciała zwrócić uwagę stron na orzeczenie, iż wszelkie spory tego ro-

dżaju mają być przedkładane w pierwszej instancji do decyzji Wysokiego Komisarza i że wszelkie inne sposoby ich załatwienia, z wyjątkiem porozumienia się stron, są całkowicie wykluczone przez literę i ducha traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej.

Rząd polski natomiast ze swej strony wystosował do Rady Ligi Narodów wyczerpujący memoriał w którym w punkcie a) zaznacza, iż stanowczo nie może zgodzić się na jakąkolwiek bądź ingerencję w sprawy wewnętrzne Polski na podstawie art. 103 traktatu wersalskiego. Punkt b) konstatuje, iż prawa polskie zawarte w traktacie wersalskim wcale nie zostały urzeczywistnione. W punkcie c) domaga się Rząd polski rewizji obecnego stanu rzeczy w Gdańsku i rzeczywistego w prowadzenia w życie przepisów traktatu wersalskiego, zawartych w art. 100—108 traktatu.

Niemieccy komuniści wzywają do zwalczania podstaw porządku w Polsce.

Berlin, 3. 7. (AW.) „Rote Fahne“ podaje za „Manchester Guardian“ okólnik ministra spr. wewnętrznych Kiernika do wszystkich wojewodów domagający się energicznej działalności w kierunku zabezpieczenia porządku publicznego i wytrwałej walki przeciw żywiołom rozkładowym, to jest komunistom, którym minister odmawia wszelkich pobudek ideowych i przedstawia jako narzędzie w rękach wrogów państwa polskiego. Okólnik jakoby wzywał wojewodów do zajęcia stanowiska wobec niebezpieczeństwa grożącego z tej strony, i do przyłączenia się do opinii ministra, że komuniści jako zdrajcy stanu mają być karani śmiercią. „Rote Fahne“ stwierdza, że rząd polski przygotowuje panowanie białego terroru, i że akcja ministra spr. wewnętrznych skierowana jest nie tylko przeciw członkom partii komunistycznej za samą przynależność do tej partii, lecz również zwrócona jest przeciw ko socjalistom i mniejszościom narodowym. „Rote Fahne“ dowodzi na koniec, że Polska kroczy drogą do faszyzmu i wzywa proletariát międzynarodowy do walki z siepaczkami warszawskimi.

Papież przeciw aktom sabotażu niemieckiego.

Berlin, 3. 7. (AW.) Ojciec św. wystosował przez kardynała Gaspariego na ręce nuncjusza papieskiego Paccelli w Berlinie pismo następujące: W chwili, gdy Ojciec św. w piśmie swoim starał się skłonić mocarstwa do porozumienia w drodze pokojowej zalecając unikanie wszystkiego, co porozumienie mogłoby utrudnić, z wielkim żalem przyjął wiadomość o aktach sabotażu na terytoriach okupowanych i innych przestępstwach pod płaszczykiem rezystencji pasywnej. Ojciec św. poleca wobec tego nuncjuszowi, podając starania w kierunku zaniechania tego oporu, który Ojciec św. sam potępia jak najbardziej. W związku z tem pismem donosi „Vorwaerts“, że zarząd frakcji socjalistycznej w parlamencie postanowił domagać się od rządu zajęcia stanowiska wobec tej polityki dynamitowej. W ciągu tygodnia spowoduje rząd do spreycowania swych poglądów w tej sprawie. „Vorwaerts“ powątpiewa o dobrej woli kanclerza Cuno a kompromitacja rządu nie da się więcej cofnąć.

Przed Zjazdem w Sinaja.

Doniesienie berlińskie o udziale Polski.

Berlin, 3. 7. Dzienniki berlińskie omawiają żywo zjazd przedstawicieli Małej Ententy dnia 20 lipca w Sinaja w Rumunji, w którym wezmą udział ze strony Jugosławii Minister Spraw Zagranicznych p. Nonczyc, ze strony Czech Minister p. Benesz, ze strony Rumunii zaś Min. Duca.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że na życzenie Rządu Albańskiego weźmie udział w obradach także przedstawiciel Albanji. W obradach tych wezmą również udział przedstawiciele Polski i Grecji. Wśród innych ważnych spraw zadecydowana będzie sprawa przystąpienia Polski i Grecji do Małej Ententy.

„Vossische Zeitung“ donosi, że Polska, która miała pierwotnie zamiar wysłać na tę konferencję swego Ministra Spraw Zagranicznych, postanowiła zamianować delegatem swoim posła polskiego w Bukareszcie, co jest dowodem, że w Sinaja nie dojdzie do żadnych wiążących uchwał w sprawie przystąpienia Polski do Małej Ententy.

Piłsudski usuwa się zupełnie.

Warszawa, 3 7. (PAT.) Wczoraj odbyło się posiedzenie ścisłej rady wojennej, na którym ustępujący prezes marsz. Piłsudski zakomunikował o swej rezygnacji. W imieniu rady wojennej żegnał marszałka gen. Żeligowski, dziękując za kierownictwo i składając wyrazy czci i hołdu. Marszałek Piłsudski odpowiedział w krótkich słowach.

Minister skarbu zatrzymuje dawne stanowisko.

Warszawa, 3 7. Nowy minister skarbu, p. H. Linde, zatrzymał stanowisko prezesa PKO, polecając pełnienie funkcji wiceprezesowi Ad. Zeli-chowskiemu.

Co Francja odpowie Anglii?

Niemcy mają zapłacić 31 miliardów marek w złocie Francji i 5 miliardów w złocie Belgji.

Londyn, 2. 7. Reuter donosi: W dobrze poinformowanych kołach francuskich oświadczają: niesłusznem jest zapatrywanie jakoby Francja miała udzielić odpowiedzi, któraby była zerwaniem pertraktacyj. Przeciwnie rokowania z Anglią kontynuowane są w formie najbardziej przyjacielskiej.

Medjoan, 2. 7. (PAT.) Corriere della Sera donosi: W odpowiedzi francuskiej, która ma być jutro doręczona w Londynie, Poincare podaje ogólną sumę żądań francuskich na 31 miliardów marek w złocie. Suma ta składa się z 26 miliardów żądanych pierwotnie, oraz z 5 miliardów na koszt okupacji Zagłębia Ruhry. Do sumy tej dochodzi dalszych 5 miliardów, żądanych przez Belgję.

Konferencja małej ententy.

Berlin, 3. 7. (PAT.) Reuter donosi: Rumuński min. spr. zagr. Duca oświadczył że konferencja min. spr. zagr. małej ententy odbędzie się w lipcu w Sinaja. Konferencja zajmować się będzie aktualnymi sprawami polityki zagranicznej tych państw, dotyczącymi interesów tych państw. W tej sprawie podaje „Berliner Tageblatt“, iż konferencja ustalona jest na 20 lipca i że wezmą w niej udział z ramienia Jugosławii Ninczicz, Czechosłowacji dr. Benesz i Rumunji Duca. Na życzenie rządu Tirany weźmie również w konferencji udział reprezentant Albanji. Prócz tego będą obecni na posiedzeniach konferencji bukareszteńscy posłowie grecki i polski. Po tej konferencji odbędzie się druga konferencja w Sinaja z reprezentantami Polski.

Rumunja pragnie współpracy z Polską.

Bukareszt, 3 7. (PAT). Min. spr. zagranicznych Duca oświadczył przedstawieliom prasy, iż wspaniałe przyjęcie, urządzone rumuńskiej parze królewskiej w Polsce dało dowód, iż sojusz rumuńsko-polski leży istotnie w interesach obu krajów. Sojusz ten jest ściśle pokojowy. Polska i Rumunja pragną współpracy nad zagojeniem swych ran z czasów wojny. Konferencja między Duca i min. spr. zagr. Seydą wykazała zgodność poglądów we wszystkich kwestiach. Wszyscy, którzy byli w Polsce, mogą podziwiać wielkie postępy w organizacji państwa. Szczególnie daje się zauważyć postępy w dziedzinie organizacji i wyszkolenia armji.

Szczęśliwy kraj. Ceny spadają.

Leafield, 3 7. (PAT — Radjo). Przemysłowe sfery angielskie są silnie zaniepokojone spadkiem cen na różne towary. W związku z tem „Times“ stwierdza, że jest to zjawisko bardzo niepożądane i spowodowane brakiem zapotrzebowania na towary angielskie w krajach kontynentalnych, wywołanym spadkiem waluty i brakiem kredytów w Europie. Fakt ten wskazuje, iż sytuacja ekonomiczna Anglii jest w wysokim stopniu zależna od rozwiązania problemów ekonomicznych zagranicą.

Premjer Witos do Pasicza.

Warszawa, 3 7. (PAT). Prez. Min. Witos wysłał do min. Pasicza telegram z wyrazami kondolencji z powodu zamachu oraz radości z powodu ocalenia. W odpowiedzi na to prez. min. Pasicz wystosował depeszę z wyrazami serdecznego podziękowania za pamięć.

W Warszawie		W Gdańsku	
Dolar	102,000		167,000
Marki (niem.)	0,50	(pol.)	162,00

Nowe metody przy użyciu bomb, dynamitu i rewolwerów.

Od sześciu miesięcy nawołuje prasa niemiecka cały naród germański, aby nie ustawał w oporze przeciwko okupantom belgijskim i francuskim, aby stał wytrwale w jednolitym froncie pasywnej rezystencji, aby manifestował jawnie wobec całego świata, że nie myśli o jakichkolwiek ustępstwach, jakichkolwiek koncesjach, że nie myśli o tem, aby spłacać zaległe długi, gdyż sam jest nagi, wycieńczony, sam nie ma z czego żyć. Wszystkie oświadczenia, wszystkie przysięgi i zaklęcia niemieckie, wszystkie dowodzenia na podstawie spreparowanej statystyki nie są jednak dla państw sojuszniczych przekonywujące. Rzut oka na istotne życie ludu niemieckiego, badanie panujących na całym terytorjum niemieckim stosunków, wykazało, że prasa niemiecka kłamie i że kłamia tak samo niemieccy mężowie stanu. Niemcy mogłyby zapłacić swe długi, gdyby tylko chciały, ale płacić nie chcą. Gdzież ta nędza, gdzież głód, gdzież wszystkie te cierpienia i dolegliwości, o których prasa niemiecka opowiada i które spadają zwykle na pobite narody? Życie w Niemczech idzie trybem normalnym, a rozpasanie po miastach, libacje, hułatyki, festyny, oddawanie się wszelkim rozkoszom życiowym, dostatek, mimo dewaluacji marki niemieckiej, świadczą przeciwnie, że dobrobyt w Niemczech wzrasta i że naród żyje tak, jak żył dawniej, z tą tylko różnicą, że płaci miliony za to, za co płacił dawniej dwudziestomarkówkami. Obniżenie wartości pieniądza niemieckiego nie dowodzi absolutnie, aby Niemcy zubożały. Dewaluacja jest sztuczna, zgóry obmyślona, tendencyjnie przeprowadzona, aby pozornie wykazać, że krajowi grozi bankructwo, że zagraża mu kryzys gospodarczy i że wobec ruiny gospodarczej Niemcy, chociażby nawet chciały — płacić nie mogą. Na tych zamiarach i na wszystkich innych sztuczach państwa ententy już się poznały i od swych postanowień wydobywania długów nie odstąpiły ani o jeden krok. Wiedzą one doskonale, jak się sprawy mają, wiedzą nade wszystko, że poza zupełnie do zera obniżoną marką, istnieją realne wartości, istnieją kopalnie, istnieje przemysł, i że zawsze, czy wcześniej czy później, od uporczywego dłużnika będzie można tyle uzyskać, aby móc wyrównać straty, które barbarzyńskie hordy teutońskie na ziemiach przez nie okupowanych spowodowały.

Niemcy, widząc, że dotąd stosowana wobec ententy metoda daleko nie zajdą, zaczęły chwytac się innego sposo-

bu i organizują wzorem swego narodo- wego „bohatera“ Schlagera zamachy na pociągi, na tunele, na mosty i t. d. Metody tej chwytają się zwłaszcza sfery nacjonalistyczne, zbliżone do tajnych organizacji przewrotnych, którym wydaje się, że nadeszła chwila konieczności zastąpienia pasywnego oporu oporem gwałtu, oporem bomb, dynamitu i rewolwerowych strzałów. Po zamachach, jeżeli się powiodły, jeżeli sprawców nie przychwyciono, odbywają się uroczyste libacje i „oblewanie“ przy szampanach, przy śpiewach „Deutschland, Deutschland“, przy obnoszeniu bohaterów po sali i pijaństwie. Ani bombami, ani dynamitem, ni rewolwerami Niemcy Francuzów i Belgów nie odstrasza. Przeciwnie im więcej będzie zamachów, im więcej będzie morderstw, tem wytrwalej trwać będzie Francja i Belgja w swych postanowieniach. W opinii świata nowy system niemiecki wywołać musi wrażenie jak najgorsze i dziś już cała prasa zagraniczna mówi znowu o Niemcach, jako o barbarzyńcach. Dla pasywnej, dla „duchowej“ rezystencji niemieckiej — miano tu i owdzie jeszcze jakieś wytłumaczenie, dla rezystencji rewolwerowej mają wszędzie li tylko odrazę.

Przed kilku dniami skazano w Moguncji siedmiu Niemców na śmierć, za to, że zamierzali za sowitą opłatą dokonać zamachu na wojskowy pociąg francuski. Zaledwie wyrok był ogłoszony, rozeszła się po całym świecie wiadomość o zamachu, dokonanym na moście w pobliżu Duisburga, przyczem 10 osób straciło życie, a 40 osób zostało ciężko rannych.

Zamach ten dowodzi ponownie, że Niemcy nie myślą o ugodowym załatwieniu zatargu i że są gotowi do prowadzenia nadal zaciepnej, skrytobójczej walki. Wszelkie nadzieje, wszelkie iluzje papieża i rządu angielskiego i rządu belgijskiego, muszą wobec tego prysnąć wobec tych nowych, rozgrywających się faktów, z których Poincaré będzie zapewne umiał wyciągnąć daleko idące konsekwencje. Część prasy lewicowej w Niemczech zdaje się to przewidywać i tem też tłumaczyć sobie można nawoływania, rozlegające się wśród mas robotniczych, aby z całą bezwzględnością wystąpiły nie tylko przeciwko bohaterom à la Schlager, lecz również przeciwko rządowi Cuna, który działalność skrytobójczą bohaetrów tych podtrzymuje i toleruje. Czy nawoływanie to jest szczerze — to inna rzecz. Charakterystyczne bądź co bądź jest.

tęgo przerażenia ściskającego serce, tego uczucia pustki i lęku przed dziełem szatana. Szatańskim bowiem wymysłem jest to zniszczenie, jakie dokonali Niemcy na żywnych, ludnych, wesołych polach Francji.

Patrzac z okien wagonu na owe drzewa, wyciągające ku niebu popalone konary, na owe wieś, z których nie pozostało ani śladu, na łany, rodzące niegdyś pszenicę i buraki, na wzgórza o wydartych wnętrznościach, łyskające teraz piaskiem i gliną, na łąki, pachnące kiedyś kwiatem polnym a dzisiaj spopielałe i obumarłe, ma się wrażenie, że to pewno czart przeorał tę nieszczęsną ziemię rozpalonym do białości pługiem i przykrył ją jakąś pokrywą martwą, strupieszalą i na lata całe niezdolną do płodnego życia.

Nie na darmo też wiozą dzieci na owe cmentarzyska i każą im modlić się na grobach bohaterów i pamiętać do końca, aż do śmierci, kto był sprawcą tej katastrofy.

Gdziekolwiek widać próby uprawiania ziemi przepalanej gazami trującymi, zora- nej wszczem i wzdłuż granatami i popęka- nej od wybuchów min w głębokie, jak piętrzone kamienie leje, w których woda stoi i gniją jakieś szczątki ubrań czy zielska.... I pomyśleć sobie, że pod ową zieloną taflą wody kryją się może strzepy ciał żołnierskich, roznoszonych siłą wybu- chu po polach tak jak wiatr jesienny miota liśćmi w smutny beznadziejny dzień listo- padowy.

Dobre to będzie żniwo i obfity owoc wyrosły z ziemi przepojonej krwią i nie- nawiścią.

Oczy podróżnych ciemnieją i zapalają się w nich jakieś żółte ogniki. Ach, mieć pod ręką tych, którzy to sprawili. Nie ich głupie, bezmyślne narzędzia, ale ich samych...

Za Longueau krajobraz się zmienia. Wjeżdżamy w rejony już odbudowane lub będące w trakcie budowy. I teraz rozumie się doskonale, na co Francuzi wydali mil- jardy. Widzi się nowe, jak z igły miasta, miasteczka, wieś folwarki, kościoły, szkoły i fabryki. Dom przy domu jednaki, mało estetyczny, ale wygodny i schludny. Tysiące rusztowań, tysiące dachów z czerwonej dachówki, tysiące ludzi, krzątających się około tych budowli budzą podziw i uznanie dla niezmożonej energii, która z cmenta- rzysk i ruin potrafiła wykrzesać nowe życie i pchnąć je na tory tak owocnej i wydatnej pracy.

W Ostricourt pociąg zatrzymuje się przez chwilę. Na stacji dopiero co od- budowanej dolatuje mnie gwar jakichś głosów odmiennych od mowy francuskiej i widzę gromadkę ludzi witających się z przybyłymi. Chłop z chłopem na schwał całują się z dubeltówki, baby w szalach zakrzykują się nawzajem, słyszę jeno poszczególne słowa: Moja pani a już nie mogłam. Mój mi powiada... chciałoby się wyskoczyć z wagonu i uściskać tych kochanych włóczęgów, co to wszędzie wloką za sobą swoją mowę ojczystą, swoją religię, swoje zwyczaje i obyczaje...

Jesteśmy już na terytorjum kopalni węglowych, w których pracuje dziesiątki tysięcy robotników polskich. Te domy, które idą jak pod sznur wzdłuż dróg wiodących do szybów i fabryk, są zamieszkałe przeważnie przez Polaków. Nawet gdzieś zamigotała mi przed oczyma chorągiewka polska na dachu.

Dojeżdżam nareszcie do Lille. Niemcy odchodząc podpalili miasto i obstawiali wojskiem pałacę się gmachy, aby uniemożliwić ratunek. Spłonęło też wiele domów, lecz przeważna część ocalała dzięki temu, że Niemcy musieli opuścić miasto wcześniej, aniżeli się spodziewali. Pozostała podpora katolicyzmu — Uniwersytet i jego zbory. Z doskonale prowadzonych fakultetów korzystają 2 studenci polscy, którzy otrzymali stypendjum francuskie na studia we Francji, trzech księży, którzy obok studiów zajmują się gorliwie i z poświęceniem pracą duszpasterską wśród naszego uchodźstwa i kilku studentów, kształcących się na własny koszt.

Nowo otworzony konsulat przy ulicy Royale 59 jest już od rana obleżony przez dziesiątki robotników, z których każdy ma inną sprawę i inne pretensje. Jeden chce sprowadzić żonę i dzieci z Polski, drugi pozbyć się złej żony z Francji, trzeci żali się na pracodawcę, inny na szpital, który go źle leczył, piąty domaga się zapomogi, inny paszportu, wizy, czy legalizacji dokumentów, bo musi zaraz, natychmiast się żenić. Trochę niesforna jest ta klientela i bardzo buńczuczna.

Ho, ho, z górnikami polskim, a szcze- gólniej tym z Westfalji, nie ma żartów. Wie, co mu się należy i chce, aby go obsłużono szybko i sprawnie, bo „nie nos dla tabakier, ale tabakiera dla nosa“. Tak mu mówiono w Bochum, i tak ma być! To też posada konsula w Lille nie jest synekurą i trzeba dobrze fałdów przysiedzieć aby podołać nawałowi pracy. Jest ona bardzo różnorodna i rozległa. Placówka w Lille zajmie niebawem pierwsze miejsce wśród konsulatów naszych we Francji, bo jej okręg skupia najwięcej robotników polskich, a liczba ich zwiększa się z miesiąca na miesiąc. Przemawiają za tem cyfry. Nie są one bezwzględnie ścisłe, bo wielu robotników przyjeżdża na własną rękę i żyje samopas. Przedsię- siorstwa zaś fabryczne sporządzają tylko w pewnych terminach spisy robotników, w każdym jednak razie podane mi liczby są obecnie najbliższe prawdy. I tak w kopalniach Pas de Calais i w Nord znajduje się obecnie w przybliżeniu: W Towarzystwach kopalnianych „Marles“ 10.000, „Bruay“ 11.000, „Noeux“ 8.000, „Bethune“ 5000, „Courrieres“ 11.000, „Ostricourt“ 9.500, „Escarpelle“ 5.000, „Aniche“ 10.500, „Anzin“ 9.500, „Lens“ 5.500 robotników, razem około 84.000 głów i 6000 rodzin. Są to robotnicy, którzy zamierzają pozostać przeważnie dłużej we Francji. W fabrykach zaś, okopach i przy odbudowie pracuje Pola- ków w Lens 3000, Arras 1000, Bethune 700, Cambrai 1200, La Basse 700, Roubaix 1000, więc około 8300 ludzi. W tej kategorii robotników przeważają ludzie bezzenni, którzy uważają swój pobyt we Francji za sezonowy i wracają po pewnym czasie do Polski.

Nasz ruch emigracyjny we Francji składa się z dwu czynników: wychodź- twa z Polski i z Westfalji. To pierwsze rozpoczęte w roku 1919, opiera się na konwencji polsko-francuskiej, zawartej dnia 3 listopada 1919, którą będzie trzeba niebawem odnowić i przystosować do nowych warunków, to drugie na umo- wie zawartej w roku 1921 bezpośrednio między syndykatem kopalń francuskich a przedstawicielstwem polskich związków górniczych w Westfalji.

Z Polski rekrutują się niemal wyłącznie robotnicy sezonowi i służba folwarczna, z Westfalji robotnicy, sprowadzający tu swoje rodziny i urządzenia domowe. Przed- stawiają oni przez to o wiele wyższą wartość dla przedsiębiorstw francuskich, wymagają jednak tem czujniejszej opieki, szczególnie na polu szkolnictwa, opieki duchowej i organizacji stowarzyszeń polskich.

Najpoważniej reprezentują się we Francji górnicy polscy, stanowiący już dzisiaj około 180 proc. górników fran- cuskich. Rozsiedleni oni są najliczniej w północnym zagłębiu węglowym (dep. Nord i Pas de Calais), w środkowym zaś (zagłębie Loiry) jest około 4500 gór- ników razem z rodzinami 10.000 ludzi i w południowym (kopalnie w Cagnac, Carmaux i Albi) razem około 750 robot- ników a z rodzinami 1350 głów.

W Alzacji i Lotaryngji znajdują do- bry zarobek górnicy polscy z Westfalji. Warunki pracy są tam lepsze, aniżeli w innych kopalniach francuskich, brak mieszkań robotniczych utrudnia jednak licniejszą emigrację która na razie sku- pia się tylko w kopalniach w Marlebach — Freming, Kreuzwald, Algrange i Sainte Marie aux Chenes i liczy około 3500 górników, z rodzinami zaś razem około 5000 osób.

Pozatem są polscy robotnicy przemy- słowi i rolni. Ci pierwsi są wszędzie ce- nieni i zarabiają od 10 do 20 franków dziennie. Liczba ich zwiększa się pomału, bo jest wielu górników, którzy łamią po pewnym czasie umowę i przenoszą się do fabryk. Spotyka się ich od czasu do czasu w większych środowiskach prze- myślowych, opiekować się nimi wszakże trudno, bo nie zgłaszają się najczęściej do władz polskich i nie tworzą większych skupień ani stowarzyszeń. Wielu z nich aklimatyzuje się, uczy języka i pozo- staje we Francji, tracąc niestety łączność z krajem. (w.)

Z Paryża do Lille.

Z dziejów naszego wychodźstwa do Francji.

Przez cmentarzyska i gruzy. — Robotnicy polscy we Francji.

Gazeta Warszawska zamieszcza ciekawą korespondencję, w której czytamy: Dworce kolejowe w Paryżu są znakomicie urządzone. Hale są wprawdzie całe szare od pyłu węglowego i nic nie bawi oka podróżnego, każdy szczegół wewnętrznej organizacji jest jednak celowy i obmy- ślany dla największej wygody przejeźdnego. Liczni sergants de ville pełnią ustawicznie służbę, trzymając publiczność w żelaznych karbach dyscypliny, reguluje ona ruch pasażerów i oczekujących pociągu, a kiedy przy jakiejś kasie biletowej ustawi się zbyt długi ogonek, sergent daje znać o tem zarządowi stacji i natychmiast ot- wiera się drugie, trzecie, a czasem i czwarte okienko dla szybszej sprzedaży biletów. Mnóstwo tablic orientacyjnych uniemożliwia pomyłkę i każdy wie z góry, z której części dworca odchodzi jego pociąg. Jeżeli zaś ma się czas, to mo- żna się na dworcu wykapić, ostrzyć i ogolić, a tymczasem szewc naprawi na miejscu buciki, a krawiec odprasuje u- branie. Kilka księgarni sprzedaje naj- nowsze wydawnictwa oraz dzienniki kra- jowe i zagr., można pozatem nabyć bu- kiet pięknych kwiatów lub wypożyczyć na drogę koc i poduszkę... za franka.

Siadam do pociągu, odchodzącego o 10 rano. Nie ma żadnego natłoku. Wa-

gony błyszcą od czystości, smakowite zapachy, zalatujące z wagonu restaura- cyjnego, zapowiadają dobre śniadanie, słowem, ma się wszystko pod ręką do czego gdzieindziej wdycha się oddawna i... napróżno.

Ledwo ruszyliśmy z miejsca, maszyna nabiera największego rozpędu i poczy- namy lecieć z zawrotną szybkością naj- pierw przez nieprzejrzaną okiem równie, ciągnące się aż po Collines Picardie, u wrót wjazdu w doliny Amiens. Mija się stacje, stacyjki, z których każda przy- pomina jakiś epizod wielkiej wojny.

O godzinę drogi od Paryża jest się już na terenach walk armji przymierzonych z Niemcami. Straszny, przejmujący widok. Lata minęły długie a z tych czarnych pól zieleń dziś jeszcze grozą zniszczenie i śmierć.

Widziałem niedługo po zbombardowaniu Puławy. Błąkałem się po zarosłych ziel- skiem gruzach Dębina i Kaźmierza. Zwi- gotniałe oczy moje spoglądały ze smutkiem na „wzgórza poległych“ pod Przemyślem i na piaszczyste cmentarzyska Rawy. Wi- działem huraganem granatów połamane lasy Kraśnika i długie rzędy popalonych wsi za Kowlem. Ale to inny był widok. Taksamo przejmujący, ale nie było w nim

Związek Handlowców w Poznaniu, filja w Gdańsku, Zjednoczenie Zawodo- we Pracowników Handlowych Prze- myślowych i Biurowych. Biuro znajduje się w gimnazjum polskim, pokój 30 i czynne jest od 6 — 8 wieczorem.

Rozrachunki z Rosją.

Dlaczego Polska w Mieszanej komisji rozrachunkowej zamierza w czasie najbliższym złożyć stronie rosyjskiej wniosek o zwrot na mocy art. XVII i XVIII Tr. ryskiego, polskim bankom, domom bankowym, firmom przemysłowym, handlowym i rolniczym — należności z tytułu operacji na b. Banku państwa i kasach skarbowych (kaszacejstwach) na ziemiach b. Imperjum rosyjskiego, a wchodzących obecnie w skład Rzeczypospolitej Polskiej. Dla należytego uzasadnienia wniosku powyższego na użytek Głównego urzędu likwidacyjnego Centralny Związek polsk. przem., gór., handlu i finan. zwrócił się do sfer gospodarczych z wezwaniem o dostarczenie danych i dowodów, potwierdzających słuszność zgłoszonych pretensji.

Dane i dowody (w odpisach poświadczonych przez sporządzających) należy przedstawić przy wykazie obejmującym całokształt pretensji do Banku państwa i kas skarbowych.

Wierzytelności Banku państwa u zgłaszających pretensje nie należy umieszczać w wykazie, a podać je osobno, jako załącznik do wykazu. Dane te służyć będą jako materiał orientacyjny dla Delegacji polskiej i stronie rosyjskiej nie będą okazywane.

W wykazie należy wyszczególnić każdy rodzaj pretensji, a więc wkłady, depozyty, kaucje, pozostałości na r/k bieżących, specjalnych, korespondenckich i t. p. wskazać przy każdej pozycji kiedy dana operacja została rozpoczęta (depozyty, kaucje i wkłady wniesione, rachunki otwarte i t. d.), kiedy została skończona, jak przedstawia się saldo na dn. 1 października 1915 r. (zgodnie z wymaganiem art. XVIII Tr. Rysk.) wreszcie jakie dowody przedstawia się na poparcie danego rozrachunku.

Za dowody służyć mogą: książeczki, kwity, zaświadczenia itp., wydane w drodze urzędowej przez dane oddziały Banku Państwa i Kasy Skarbowe. W braku dowodów urzędowych, należy je zastąpić bilansem, wypisem z ksiąg rachunkowych, oraz innymi dokumentami, stwierdzającymi słuszność pretensji. Dowód zastępczy winien zawierać powołanie się na obowiązujący w danym razie dowód urzędowy, a oprócz tego należy wyjaśnić dlaczego on nie jest przedstawiony.

Wymagane dane i dowody składać należy w terminie do dnia 10 lipca r. b. do biura Delegacji Polskiej — Foksal 3, Główny Urząd Likwidacyjny — Wydział Rosyjski (tel. 35—14 wewnętrzny 4), gdzie też udzielane są wszelkie bliźsze informacje w poruszanej sprawie.

Prasa zagraniczna o armii polskiej.

Pobyt pary królewskiej rumuńskiej w Polsce i przyjęcie, jakie doznali wysocy sprzymierzeni goście, opisuje z wielkim zainteresowaniem prasa zagraniczna w związku z pobytem króla w Polsce.

Specjalną uwagę poświęcono wojsku polskiemu, co niezmiernie barwnie opisuje m. i. „Temps”.

„Na polu Mokotowskim pod Warszawą król odbył przegląd wojsk polskich. Przedfilował przed nim parę dywizyj, wszystkie rodzaje broni, a więc: piechota, kawaleria, artyleria, tanki, aeroplany i t. p. Dla tych, którzy nie widzieli jeszcze tego widowiska, było to rzeczą iście niezwykłą. Wzrok gubiąc się narażenie w przestrzeni dopatrywał wyłaniające się z lewej strony i rytmicznie posuwające się kolumny o maszynowych, geometrycznych formach istny las w marszu, którego wierzchołki tworzyły się z długich francuskich bagnatów. Gdy zaiste podeszły bliżej, ujrano tak piękne wojsko, jak sobie można to tylko wyobrazić. Nie były to bynajmniej jakieś bataliony specjalnie wybrane, by pięknie zaprezentować armię podczas tak niezwykłej okoliczności, lecz dziesiątki tysięcy działających siłą i życiem. Były to te same typy, które spotkać można na całej polskiej ziemi — włościanie, którzy stali się żołnierzami. Robiło to wrażenie jakiejś wielkiej siły, trzeba było uprzytomnić samemu sobie, że istotnie to jest armia polska, maszerująca przed naszymi oczami, widok ten sprawiał pewnego rodzaju sensację, dawał nam obraz materialny zmartwychwstałej Polski. Nie chciało się wprost w to wierzyć, żeby ta niedawna wizja stała się rzeczą realną. Doskonale więc rozumiałem te blade ze wzruszenia twarze ze łzami w oku.

Co się tyczy realnej wartości armii polskiej i jej kierowników, osoby kompetentne i oficerowie państw zagranicznych upewniali, że jest to wojsko pierwszorzędnej wartości, co zresztą skonałował już marszałek Foch. Widząc ogromne obszary Polski, pokryte pięknie zapowiadającymi się zbiorami, sądząc z porządku jaki tu panuje i kompletnego spokoju, pracy całego kraju, dobre funkcjonowanie pociągów i administracji oraz podniesienie się przemysłu, sama Warszawa daje nam nic więcej jak tylko piękny obraz oblicza, na którym się czyta zdrowie i siła, a armia jest dopełnieniem tego obrazu, doskonale ilustrującym postęp Polski, realizujący się od 4-ch lat”.

Święto pieśni w Bydgoszczy.

W niedzielę odbył się tu w Bydgoszczy Zjazd Kół Śpiewackich X. okręgu. Po uroczystej mszy św. w kościele farnym odbyło się otwarcie zjazdu na sali „Ogniska” a następnie próba generalna chórów ogólnych. Po południu zebrały się drużyny śpiewacze na placu Piastowskim, skąd ruszył pochód do strzelnicy. Pomimo niepewnej pogody, gdyż niebo się zachmurzyło i począł drobny deszyk rosić, zebrały się niezliczone tłumy publiczności, by usłyszeć pienia naszych prześlicznych pieśni. Prócz kilkunastu miejscowych Towarzystw Śpiewackich przybyły także drużyny z Gdańska, Szubina, Mąkowskiej, Osielskiej, Solca, Torunia, Podgórza, Miasteczka.

Zjazd kół śpiewackich X. okr. był wielkim i zasłużonym tryumfem pieśni polskiej. Jury, w skład której wchodził znani i zasłużeni koryfeusze muzyki polskiej, t. j. dyrektor konserw. w Poznaniu p. Opieński Henryk, gener. sekr. Związku kół śpiew. p. Barwicki z Poznania i znany muzyk-komp. St. Bursa z Krakowa stwierdzili jednogłośnie wysoki poziom artystyczny u wszystkich konkurujących kół; popisy poszczególnych kół śpiew. w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazały duży postęp zwłaszcza, że i utwory programem objęte jako kompozycje w większej swej części fakturą, stylem i rozmiarem były poważniejsze i wartościowsze aniżeli w latach ubiegłych.

Podajemy wynik konkursu w ilości punktów zdobytych przez poszczególne koła oraz wynik w rozdziale nagród a mianowicie:

a) Chóry męskie:

	Punktów:
1. Tow. śpiew. „Harmonia” Bydg.	93
2. Tow. śpiew. „Halka” Bydgoszcz	81
3. Chór kolej. „Koło śpiewackie” Bydgoszcz	72
4. Tow. śpiew. „Moniuszko” Gdańsk	71
5. Tow. śpiew. „Lutnia” Bydg.	71
6. Tow. śpiew. „Lutnia” Miasteczko	70
7. Tow. śpiew. „Halka” Toruń-Podgór	67
8. Tow. śpiew. „Lira” Bydg.	63
9. Tow. śpiew. „Moniuszko” Solec	61

b) Chóry mieszane:

1. Tow. śpiew. „Lutnia” Bydg.	94
2. Tow. śpiew. „Halka” Toruń-Podgór	91
3. Tow. śpiew. „Moniuszko” Bydg.	82
4. Tow. śpiew. „Św. Wojciech” Bydgoszcz	79
5. Tow. śpiew. „Dzwon” Solec	75
6. Tow. śpiew. „Harmonia” Bydg.	75
7. Tow. śpiew. „Halka” Lucim-Mąkowsk	72
8. Tow. śpiew. „Św. Cecylja” Osielsk	70
9. Tow. śpiew. „Halka” Szubin	69
10. Tow. śpiew. „Odrodzenie” Bydg.	61
11. Tow. śpiew. „Lira” Bydg.	61

Rozdział nagród:

a) Za chór męski:

I nagrodę związkową otrzymało Tow. śpiew. „Harmonia” Bydgoszcz.

II nagrodę okręgową otrzymało Tow. śpiew. „Halka” Bydgoszcz.

III nagrodę okręgową otrzymało Tow. śpiew. „Koło Śpiewackie Kolejarzy” Bydgoszcz.

b) Za chór mieszany:

I nagrodę związkową otrzymało Tow. śpiew. „Lutnia” Bydgoszcz.

II nagrodę okręgową otrzymało Tow. śpiew. „Moniuszko” Bydgoszcz.

III nagrodę okręgową otrzymało Tow. śpiew. „Św. Wojciech” Bydgoszcz.

c) 3 nagrody miejscowe

dla chórów stojących poza okręgiem X kół śpiew.:

I Tow. śpiew. „Halka” Toruń-Podgór za chór mieszany.

II Tow. śpiew. „Moniuszko” Gdańsk za chór męski.

III Tow. śpiew. „Św. Cecylja” Osielsk za chór mieszany.

Nagrodę wędrującą mianowicie lutnię na srebrnym łańcuchu do zawieszenia na szyi, ufundowaną przez p. Starostę, zdobyła na rok obecny aż do nowego konkursu „Lutnia” Bydgoska.

Co s'ychać na Pomorzu?

O teatr w Grudziądzu.

W ubiegły piątek bawił w Grudziądzu p. Skolnicki, dyrektor departamentu kultury i sztuki celem zaznajomienia się z tutejszymi stosunkami a przede wszystkim w sprawie zajęcia stanowiska w pałacy kwestji „Teatru Miejskiego”.

Chcąc zrozumieć doniosłe znaczenie przybycia delegata ministerjalnego, trzeba sobie uprzytomnić jeszcze raz dość już znane stosunki naszego teatru. Założony przed dwoma laty dzięki ludziom dobrej woli i niestrudzonej pracy artysty dyrektora Książka, prosperował teatr z początku znakomicie. Zbieg nieprzyjanych okoliczności jak i intrygi niektórych „dusz miasta”, spowodowały ustąpienie dyrektora Książka a z nim zaniknięcie kierunku artystycznego teatru. Jego miejsce zajął dzięki wpływom skoligańczy z nim „teatromanów” p. Jan Lange, b. sekretarz administr. jednego z teatrów poznańskich, znakomity w swoim fachowym zawodzie, lecz bez wyższego poziomu artystycznego. Do pomocy dodano mu komisję teatralno-artystyczną-repertuarową. Z początku zdawało się, jakoby teatr był na dobrej drodze. Około nowego roku dyrekcja spadła jednakowoż z konia, — a teatr — koń — bujał swobodnie. Dyrektorów, bo do nich zalicza się jeszcze i sekretarz teatralny p. Roman Cichocki, podniosła komisja teatralna, obcinając im jednakowoż wszelką samodzielność oprócz podpisywania się na afiszach i komunikatach. Samymi farsami i komediami nie zadowolili się publiczność grudziądzka, nie odpowiadały one uczuciom ludu pomorskiego — skutkiem tego teatr świecił pustkami, robiąc groźny wyłom w kasie miejskiej. Teatr zrobił fiasko na całej linii... Największą część winy ponosi tu bezwzględnie t. zw. komisja teatralno-repertuarowa, składająca się przeważnie z przedstawicieli bardzo lukratywnych przedsiębiorstw, nie mających jednakowoż najmniejszego pojęcia o literaturze i sztuce, a co najmniej jeszcze o sentymencie ludu pomorskiego i jego życzeniach, lecz palących smolne duby o sztuce. Już Kraków przyszedł do przekonania, iż wszelkie komisje repertuarowe, nie złożone z fachowców, są dla dyrekcji teatru tylko kulą u nogi.

Wobec tego stoi teraz miasto przed potrójną alternatywą. Albo teatr zamknąć, — czego uczynić nie może pod żadnym względem, bacząc na znaczenie miasta jak i jego polskiego kulturalnego posłannictwa wobec wzrastającej konkurencji teatru niemieckiego, zasilanego zasobami różnych Deutsch-tumsbundów itd. Drugą drogą wyjścia byłoby wydzierżawienie teatru — miałyby się to jednakowoż z jego przeznaczeniem. Pozostaje więc tylko trzecie wyjście, t. j. gruntowne zreformowanie naszej sceny i zastosowanie jej do potrzeb „teatru ludowego”, jaki ma być teatr grudziądzki w całym tego słowa znaczeniu.

Miarodajne czynniki przyszyły wreszcie do przekonania pod wpływem opinii publicznej, wyrażonej częstokroć w prasie zamiejscowej, iż ludowi pomorskiemu nie można narzucać sztuk nie odpowiadających jego duszy i trzeba się koniecznie zastosować do jego sentymentu. Wobec tego trzeba będzie na sposób toruński wprowadzić na scenę narodowy wodewil z swojskimi tańcami i śpiewami. Aby to móc przeprowadzić, należy w pierwszej linii rozpedzić na cztery wiatry nieudolną komisję teatralno-repertuarową, która eksperymentując dość długo z teatrem, nawarzyła bigosu a teraz stoi bezradnie. Według mniemania rzeczywistych rzeczoznawców scenicznych należy zamiast komisji dodać p. dyr. Langemu — którego zasługi około prawidłowej administracji teatru się uznaje — kierownika artystycznego, z długoletniem doświadczeniem scenicznym,

któryby silną ręką przywrócił znów scenie grudziądzkiej kierunek artystyczny. Dalej winno miasto zamiast osławionej rządzącej komisji wyznaczyć li tylko decernenta, jak przy wszystkich swoich innych wielkich instytucjach, powierzając teatr specjalnej opiece prezydium miasta, jak i przewodnictwu Rady Miejskiej. Na te zmiany godzą się już wszystkie miarodajne czynniki. Na tle tem opracowano już budżet na rok przyszły z zestawieniem przyszłego składu artystów. W projekcie wodewilowym uwzględniono jednakowoż li tylko zespół wokalny, zapominając zupełnie o zespole tanecznym.

Na podobne rozwiązanie sprawy godzą się w zasadzie i wszystkie kluby polskie w Radzie Miejskiej. Rozchodzi się tylko o jeden punkt, i to o pieniądze. Powiększenie zespołu teatralnego pociągnie za sobą i powiększenie kosztów. A tu kasa magistracka świeci pustkami. Pomoc może przyjść jedynie od rządu...

W południe odbyło się wspólne posiedzenie w magistracie z współudziałem członków tegoż jak i komisji. Pan dyrektor Skolnicki wyraził się, iż rząd odnosi się z wielką przychylnością do placówek teatralnych na wschodzie i zachodzie, do których i Grudziądz należy. Rząd nie odmawia im pomocy i chętnie je popiera. Grudziądzki teatr ma dostać 80 milionów subydium, które musi być zatwierdzone jeszcze przez sejm. Mają one być w pierwszej linii przeznaczone na inwestycje. Dalej życzył sobie delegat ministerstwa, aby repertuar był tak zestawiony, aby z niego korzystać mogły i sfery robotnicze. Również ceny biletów wstępu mają być stosowne. Również wypowiedział się z uznaniem o dążeniach miasta, mających na celu utrzymanie placówek teatralnych na pożądanym poziomie. Żegnając się, zapewniał o życzliwości rządu wobec placówki grudziądzkiej. Alk.

— **Wejherowo.** (Zjazd inspektorów szkolnych Rzp. w Wejherowie.) W czasie od 9 do 20 lipca odbędzie się zjazd inspektorów szkolnych z całej Polski w Wejherowie.

— **Kartuzy.** Tutejszy mistrz kominiarski B. przyjął ucznia, który się już rok uczył w Brodnicy. Sprawa wydała się p. B. podejrzaną, dla tego zapytał listownie w Brodnicy, jak się ów uczeń tam spracował. Wkrótce nadeszła odpowiedź, że tenże sprzeniewierzył swemu dawniejszemu majstromi milion marek i uciekł. Z tego powodu młodego przestępcę aresztowano.

— **Wąbrzeźno.** (Rzadki jubileusz kapłaństwa.) Rzadkie i to niecodzienne zjawisko. — 65 lat w służbie Boga i społeczeństwa, jest to szmat czasu ogromny.

Tej szczęśliwej chwili doczekał się ks. prałat Ksawery Połomski, pasterz owczarni dekanatu wąbrzeskiego i jubileusz swego kapłaństwa obchodził właśnie przed kilku dniami.

W krótkości wspomnieć należy, że ks. prałat Połomski urodził się w Brodnicy 16 maja 1833 r. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 27 lipca 1858 r., proboszczem wąbrzeskiej parafji został dnia 24 kwietnia 1868 r., a godność prałata otrzymał w roku 1881, kanonikiem honorowym został w końcu dnia 23 sierpnia 1902.

Dziwne sny w noc świętojańską.

Działo się w Pucku.

Dziwne miałem sny. Sobota świętojańska spotkała mnie nad polskim morzem, w małym wygodnym miasteczku kaszubskim, Pucku. Dzień deszczowy i ponury, wiatr świszczal od strony Bałtyku, deszcz drobniutki rosił zielone łąki i drzewa. Wiczącór mglisty nieco zimny, księżyc chował się za chmurami, spoglądając od czasu do czasu z pomiędzy chmur, jakoby chciałby się zdradzić coś ciekawego, — może tajemnicę mocy świętojańskiej.

Strudzony dzienną pracą położyłem się dość wcześnie na spoczynek, tembardziej że w deszczowym dniu mocno się człowiek nudzi. To też po krótkim czasie zasypiałem — popadając w głęboki sen.

Dość że śniłem całą noc. Ukolysany przeczudną wizją pobiegłem w noc głęboką nad wybrzeże zatoki — czyżby tam szukać kwitnących paproci — rzucić choć jeden wianek wedle prastarych polskich a dalej pogąńskich zwyczajów. — Już jestem nad wodą Bałtyku, gdy wtem słyszę jakieś dziwne głosy, płynące razem z falą morską, jakoby w „Zaczarowanym kole”. Mgła unosi ich echa, które zanosi ponad miasto, jakoby jaką groźbę lubi wróżbę. Słowa coraz wyraźniejsze i bliższe, rozróżniam melodie żałobnego marszu z „sonaty Chopina” z prawdziwym słowem: „Biją dzwony, — gdzież te dzwony — czyż w mej głowie huczą?...” gdy naraz przerwa, a wtem silny głos jakoby z dna polskiego morza woła: Bada —

biada ludowi temu, który nad polskim morzem zaniecha starych zwyczajów, a wchodzi w okres hulanki bezwstydnym. — Zdziwiony stawam, rozważam jakie słów tych znaczenie — i wnet rozwiązuję zagadkę tłumaczeniem: mieszkańcy Pucka zaniechali staropolskich zwyczajów rzucania wianków i palenia sobótek, a oddawają się z większą chęcią bezwstydnym hulankom szbrotołtrotowym.

Lecz cóż mnie do tego.

Zdumiony jednakże wracam, gdy nagle z innej strony wesołe dochodzą mnie głosy, wydaje mi się że śpiew dziewiczy. Pospieszam i tuż przy ulicy „10 lutego” nachodzę na gromadę dziewczyn, nacających ochotą obcą jakąś pieśń. Idą w stronę rynku i tam przed wywieszonym w oknie rzeźnickim czarnym... salcesonem, odspiewują widocznie pod wpływem miesiąca: „Guter Mond, du gehst so stille...” A salceson... ani rusz.

Okręta w Porcie dawają sygnał godziny 11-ej. Co więc tu robić w tę noc świętojańską na puckim „wygodnym” bruku, wracam do chaty, lecz w drodze wpadam na zdyszanego policjanta, który widocznie wywabiony ślicznym „hymnem salcesonowym” biegnie w stronę rynku. Kto tam tak wyje opyta mnie. Mówię, że to pewno jakiś „Jungfern-Verein”, bo tylko po niemiecku śpiewają. Idziemy w rynek, — widma znikły, a pozostał jedynie zaspiany „salceson”, od którego żeśmy nic się dowiedzieć nie mogli. — Jak się dziś dowiaduję, były to panienki a nawet Polki, które chciały mieszkańcom Pucka w noc świętojańską przypomnieć, że ich niemiecką patrijotyzm jeszcze nie zaginał.

Policjant zdaje rachunek sumienia.

Pisze w swym notesiku, pisze i pisze... Nawiązywał różnych nazwisk i zgadnął. Były to nawet różne członkinie Tow. śpiewackiego „Moniuszki”. Ejl cóż z tego, myślę. Daj im Pan żyć — mówię do policjanta, lecz jak się dowiaduję, tutejsza Komenda Policji Państwowej te ostrzejsza niż psy właściciela cegielni przy zatoce, które mnie niedawno temu porządnie wyszarpały. Zamiast nagrody za piękny śpiew po godzinie policyjnej oddała sprawę w ręce Prokuratorji, która rzekomo już szykuje a raczej zamówiła już dyplomy honorowe po 3 tys. mkp. za sztukę dla puckich nocnych śpiewaczek. Nieco drogo, lecz pewno dlatego, by się nie żaliły zbyt, jak pucy Panowie Urzędnicy lub komitet budowy „Sokoła”, że zaproszenia zabawowe i ogłoszenia wykonane w „Pucker Zeitung” są tańsze niż w polskich drukarniach.

Możliwie! Trza sobie jednak uprzytomnić, że jest to placówka dla podtrzymywania niemieckości nam wrogiej, na co kapitały czerpie z Berlina. Uczciwe zaś drukarnie polskie z nikąd stypendji nie otrzymują. — Poprawił się już „Sokół” o tyle, że nowe swe afisze Złotu Sokołnego zamówił w „Dz. Gdańskim”.

Nie będę dalej się rozpisywał, by Szan. Redaktor „Gaz. Gd.” nie mruczał, że za dużo miejsca mu zabieram.

Skończyło się więc z policjantem, gdy wtem się przebudzam, słyszę bicie zegara na wieży kościelnej. Liczę, lecz mylnie. Ciemno jeszcze, więc kładę się na drugi bok i chrapnęłam jeszcze mocniej, zapadając w jeszcze lepszy sen.

Tym razem w galowym fraku krzątam się na zabawie niby to wojskowej, niemieckiej czy jakiejś... nie to przecież Straż Ogniowa. Bawią się wszyscy, to też i ja nie dam się zawstydić przed „inteligami” puckimi. Widzę jakąś osobę na scenie niby to jakiś kolejarz czy coś, który występuje dość komicznie, zaznaczając, że za polskie pieniądze polski chleb je, lecz jeszcze prawdziwy polski język mu nie urosł. Mało jednak uwagi nań zwracano, ponieważ specjalność zabaw puckich to „sziber i foxtrot”. Więc zebrana klika „optantów”, która na każdej polskiej zabawie bierze połowę czystego zysku, zagrała „foxtrota” i wiaruchna mocno naprzód w bok i wstecz... Krzyk, śpiew, śmiech i... przebudzam się, gdy gospodyni melduje mi posłusznie godzinę 7-ą, a ja leżę skurczony „szibnięty” obok mego łóżka. Wstaje więc i siadam, a w bokach odczuwam ból, głowa boli wcale nie źle, gdy wtem wchodzi kolega, jak zwykle sobie wesoły. Każe mu iść po lekarza bo czuję, że jestem poważnie chory. Zaraz kochasiu, rzeknie Antek, — po którego lekarza czy taniego czy drogiego, bo ten jeden jadąc do chorego dziecka biednego wędzara na Helu kazał sobie zapłacić „tylko pół miliona” marek.

Mówię mu, że taką wycieczkę na Hel do biednego chorego dziecka, to chociaż nie jestem lekarzem, zrobiłbym darmo. Zresztą, co to mnie obchodzi.

Dałem więc spokój z p. Dr. Ż. a zamiast do niego, udał się do p. Krauzego i popili tańszej medycyny, która od razu pomogła.

Natem kończę mój opis z nocy świętojańskiej, w przecieczu, że nie „charoszo” niektórym się podobał, lecz kto w tem winien, że takie sny w Pucku miewam?... (Władkom.)

W przyszłym miesiącu opiszę inne przygody i sny, a mianowicie: „O Inżynierze świeżego powietrza, jak mami córkę miliardera” i inne ciekawe rzeczy. Zatem radzę wszystkim obywatelom Polakom miasta Pucka już za wczasu zamówić „Gazetę Gdańską”, która ani tyle nie kosztuje jeszcze, co 1 funt cukru.

(Władkom.)

Z całej Polski.

Samobójstwo Ksawery Ronikierowej.

Jak wiadomo, w czasie okupacji niemieckiej został wypuszczony z więzienia Bohdan Ronikier, morderca swego szwagra Stasia Chrzastowskiego. Bohdan Ronikier zbiegł do Szwajcarii, pozostawiając w kraju żonę Ksawerę i troje dzieci.

Ksawera Ronikierowa, cierpiąca widocznie od dłuższego już czasu na rozstrój nerwowy, przybyła onegdaj do mieszkania swej teściowej Wandy Ronikierowej przy ul. Widok nr. 6 i wszedłszy do sypialni zamknęła się na klucz, skąd wkrótce teściowa usłyszała rozpaczliwe jęki. Po wyłamaniu drzwi znaleziono w ukryciu Ronikierową z zaciśniętym na szyi sznurowadłem od gorsetu.

Po przecięciu sznurowadła R. wpiła sobie mocno palce w szyję, chcąc się w ten sposób udusić. W tym czasie przybyło Pogotowie ratunkowe.

Lekarz Pogotowia stwierdził „zagardlenie” i atak nerwowy i przewiózł desperatkę do szpitala dla chorych umysłowo św. Jana Bożego. Po kilkogodzinnych męczarniach Ronikierowa zakończyła życie. Zmarła liczyła lat 40. Ponieważ zmarła miała nieco usta przyczernione, przeto istnieje przypuszczenie, że w czasie zamknięcia się w sypialni zażyła morfiny lub submatu.

Ze sfer kolejowych.

W najbliższych dniach opuszcza Gdańsk wiceprezes tutejszej dyrekcji kolejowej, dypl. inż. p. Tadeusz Braunek, przechodząc na własne życzenie na emeryturę. Ustupujący wiceprezes pochodzi ze starej polskiej rodziny ziemiańskiej w Poznańskim, po spędzeniu blisko 20 lat służby w twardej pruskiej służbie kolejowej, gdzie piastował przed i podczas wojny urząd naczelnika urzędu ruchu w Glückstadzie w Holsztynie, zgłosił się natychmiast po wskrzeszeniu Polski do polskiej służby kolejowej, obejmując decernat ruchu w dyrekcji kolejowej w Poznaniu. W dniu 11 stycznia 1920 przybył p. Braunek do Gdańska, jako pierwszy polski urzędnik, pełniący służbę na terytorjum Wolnego Miasta, obejmując trudne stanowisko wiceprezesa mającej się dopiero utworzyć i zorganizować polskiej dyrekcji kolejowej w naszym mieście. Z powierzonego zadania wywiązał się p. Braunek w stosunkowo bardzo krótkim czasie zaszczytnie i chlubnie, dopomagając głównemu organizatorowi i twórcy polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku, czcigodnemu prezesowi jej, p. Tadeuszowi Czarnowskiemu w założeniu i zorganizowaniu w bardzo trudnych warunkach tej tak ważnej pod względem handlowym i ekonomicznym placówki. Toteż nazwiska tych pierwszych założycieli i organizatorów polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku przejdą chlubnie do historii polskiego kolejniactwa.

Chcąc pożegnać swego nader cenionego zwierzchnika, p. wiceprezesa Braunka, oraz znanej w kołach gdańskiej polonji z zalet towarzyskich jego czcigodnej małżonki, urządzili wyżej urzędnicy tutejszej dyrekcji kolejowej wczoraj wieczorem bankiet pożegnany. Państwo Braunkowie przenoszą się na stałe do majątku swego Garczyn koło Liniewa, w powiecie kościerzyńskim.

Herbatka z koncertem.

Występ p. Romanowskiej.

Sobotnia herbatka połącz. z koncertem w Sopocie na Ochronki w Gdańsku mogła być zgromadzić więcej publiczności. Cel nader ważny winien być celem ogółu, nie jednostek. Zawsze ci sami, kiedy poważne sprawy w trakcie, inni natomiast tam, gdzie można coś zarobić, ambicyjki zadowolili lub całkiem pospolicie się wytańcować. Przecież zabawy nikt zabronić nie może, ale jakby świat wyglądał, gdyby wszyscy tak robili? Miła rzecz posiadania wielkich obszarów ziemi, więc nie orać ni siał, tylko chcieć sprzątać i zawsze mieć pretensje do większych obszarów. Tak, tak — jedni spali, drudzy pracowali, gdy zdobyli plon, pierwsi się ocknęli i zasiedli tron. — Już to moja słabość, że tysiąc spraw mnie obchodzi a powinna obchodzić na razie Herbatka. —

Szlachetni pp. Dobruccy witali gości z ujmującym wdziękiem i od razu wytworzyła się bardzo sympatyczna atmosfera — zdawało się, że zgromadziła się jedna kochająca się rodzina. Kwiat młodzieży akademickiej, licznie reprezentowany, przyjemnie mnie zaskoczył, odruch zrozumienia właśnie u młodzieży akademickiej w Gdańsku, upomina się o postawienie ich na właściwym piedestale a nie, jak dotychczas, z pewną ignorancją reszty społeczeństwa — przecież to przyszłość Narodu! — Przysięgam do koncertu, który nie wiem czy wszyscy słyszeli, bo były osoby, które się o trzy godziny spóźniły, (przepraszam Państwa, ale dobrze wychowane osoby nie spóźniały się, lekceważenie innych jest lekceważeniem siebie samego).

Pan Smotrycki tym razem wystąpił w roli Conferencjera.

Produkcja ogólnie znanego działacza, prezesa pana Leszczyńskiego, była niespodzianką. Prolog (Pajace) i Toredo (Carmen) con espressionie zaśpiewane, zdradzało chwilami wielki głos. Wiadomo mi, że pan Leszczyński od lat głos zaniedbuje, ale dodać muszę, że głos p. Leszczyńskiego nigdy prawidłowo ustawionym nie był, boby nawet przy zaniedbaniu wyższej skali załamać się nie mógł. — Jaka szkoda, taki materiał wspaniały, ile tego ci pedagogzy śpiewu mają na sumieniu! Prawdziwe tragedje. — Dzięki Bogu, że Polska ma obecnie sumiennego pedagoga w osobie pana Potemskiego w Poznaniu.

Pierwszy raz miałam sposobność słyszenia utalentowanej adeptki sztuki, p. Romanowskiej (skrzypce) i cieszę się, że w Gdańsku widzę objawy takiego ukochania sztuki. Młoda nasza interpretatorka zagrała kilka bardzo dostosowanych utworów jak Cavatine (Raffi), Reverie (Sarasate), który wypadł bardzo dobrze i Romanze (Vieuxtemps) wszystko pamięciowo bez zarzutu, z wielką lekkością. Ton w dole całkiem wyrównany, góra jeszcze nie dojrzała, ale zapala tyle, że nam wróży wielką przyszłość.

P. Romanowska długi czas czekała na pewne zainteresowanie się jej sztuką i nawet powiem za długo marnowała swój talent wyzyskiwany przez ludzi do lepszego trawienia. — Wielki czas, aby rzucić te mizerje i wyjechać na studia. — Stać nam na to, żeby jej w tem dopomóc, życząc wytrwałości, a niechybnie po kilku latach będzie chlubą Gdańska. Tu twarda gleba, tu niema artystów. Akompaniament p. Raciniewskiej tamował troszeczkę solistkę. W akompaniamentcie nie zależy na dokładności, ale dostosowaniu się do solistów, ignorując siebie — zresztą brzęcząca struna tamowała lekkość. I jeszcze jedno, nie zawsze pianista umie akompaniować, a przecież technicznie p. Raciniewska dobrze zagrała.

Na zakończenie chciałabym zapytać się p. Napierałę, co zamierzał, sprowadzając orkiestrę — czy to wściekle tympani ma wyrzucać, czy też przyciągać gości?

Po skończonej Herbatce goście rozbawieni podążyli motorówką do Orłowa, gdzie „Wisła” urządziła zabawę. Przecudna noc, zdała dźwięki, jaki piękny świat i to Pomorze! Czemu tak serce przylgnęło do ciebie, czemu tak kocham twoje barwne lasy, góry, niziny, i przepastnego morza stubarwne krasy?

Wrażenie potężne zamgliło me oczy — coś jeszcze — coś się ruszało — była to chwila, czy też noc cała?

— Tak noc minęła —
— Wschodu słońca łuna
— — — — —
— Niosły ciche fale. —
— Majchrzakówna Marja.

Eduard Westphal
Asekuracja i kantor handlowy
Gdańsk, Heumarkt 6.
Telefon 5717.

Kronika Gdańska

Lipiec
4
Środa

Józefa Kalasant. W.

Wschód słońca o godzinie 3.21
Zachód o godzinie 7.59
Wschód księżyca o g. 10.57 w.
Zachód o godzinie 10.10 r.

* Z redakcji. W dniu dzisiejszym wyjechał na urlop redaktor naczelny „Gazety Gdańskiej” p. Władysław Zabawski. Naczelną redakcję na ten czas objął p. L. Przybyszewski.

* P. Jewelowski prostuje. Od senatora p. Jewelowskiego otrzymujemy list, w którym zapewnia, że nigdy nie czyni różnicy pomiędzy jednym wyznaniem a drugim i że jest mu obojętne, czy ktoś z pracowników jego jest wyznania katolickiego lub ewangelickiego.

Ponadto stwierdza p. senator, że robotnik Lubocki, o którym donosiliśmy, że został wydany przez p. Jewelowskiego, — znalazł zajęcie w powiecie tczewskim. W miejsce Ligockiego przyjął p. Jewelowski robotnika Bigotą, podającego się za narodowego Polaka.

Wobec tego zmienia się postać rzeczy i z przyjemnością przytaczamy za pewnienia p. Jewelowskiego, że nie należy do szowinistów niemieckich, których raz wszystko, co polskie.

* Rozpusta. W Gdańsku coraz bardziej rozpóciara się rozpusta i zaczęła pełzać nietylko po bardziej zacisznych ulicach, lecz przediera się już w godzinach południowych na ulice główne. Dochodzi do tego, że mężczyźni zaczynają być nagabywani przez różne damy które wywołują zachowaniem się publiczne zgorszenie.

Na fakty te powinna zwrócić baczniejszą uwagę policja obyczajowa, mająca za zadanie tepienie nierządu w Gdańsku.

* Co warta marka niemiecka? Przy pominięciu sobie czasy, gdy niemiecka prasa cała — czy to prawicowa czy lewicowa — cytowała dzień w dzień doniesienia z Polski i nagrywała się ze stanu marki polskiej, gdy na dowód oplakanych w Polsce stosunków pisała z ironją i cynizmem: Funt masła kosztuje w Polsce 100 marek, pudełko zapalek 5 marek, para bucików 250 marek, bochenek chleba 80 marek?!

Od czasu tego upłynęło kilka miesięcy, a co dzieje się w Niemczech? Gdzie ich pycha? Gdzie dumne wynoszenie się? Spokornie, zlagodnie, i zamilczeli, że w Polsce żywność o połowę tańsza, że masła funt można nabyć już za 9 do 10 000, podczas gdy w Niemczech płać blisko 30 000; że funt mięsa kosztuje 5—6000, podczas gdy w Niemczech płać po 14, 16 i 18 tys. mk.

Wszystko odwróciło się i miejmy nadzieję, że jeszcze bardziej się odwróci, jeżeli tylko rządy nasze będą stanowcze, konsekwentne i silne. Wów czas to prasa polska powinna przytaczać, tak jak Niemcy kiedyś, zestawienie cen w Polsce i w Niemczech. Niech naród wie...

* Przeszło pół miliona za 20 marek złotych. Złoto w Niemczech drożeje w miarę spadku marki niemieckiej i... aż wstyd przyznać — za 20 marek złotych wypłacają kasy rządowe 550 000 mk. w bieżącym tygodniu. Za srebro płać 11 000 ponad realną wartość.

Pamiętać należy, że monety te, aczkolwiek wysokie, nie odpowiadają absolutnie cenom, panującym na rynkach. Za złoto płać bowiem znacznie więcej. Jeżeli porówna się wartość złota z zarobkami, jakie wypłacane są przeciętnie mu robotnikowi, to skonstatujemy, że zarabia on tygodniowo ni mniej ni więcej tylko 10 marek w stosunku do zarobków przedwojennych. Kto ma złoto, niech chowa, bo niezadługo płać będą za 20 markówkę po kilka milionów.

* Szkoły jazdy. Zupełnie na wzór wschodnio-pruski, gdzie zakładano w różnych większych miejscowościach szkoły jazdy i powożenia, mają przystąpić junkrzy, zamieszkujący na terenie Wolnego Miasta, do założenia podobnych szkół. W szkołach tych odbywać się będzie ćwiczenie w jeździe

konnej przedewszystkiem, aby przysposobić całe szeregi młodzieży do ćwiczeń i do służby kawaleryjskiej. W szkołach panować będzie rygor wojskowy i komenda odbywać się będzie również według wzorów dawnych koszar kawaleryjskich niemieckich. Kierownikowi szkoły objąć mają dawniejsi pozasłużbowi oficerzy kawalerji.

Jednocześnie odbywać się będą w szkołach tych ćwiczenia z uprężą przy wozach taborowych, aby i ten rodzaj kawalerzystów przygotować na czasy „przebudzenia się Niemiec”.

* Na ćwiczenia do Arys. Z dobrze poinformowanych kół donoszą nam, że z Gdańska wyjeżdżają różni pozasłużbowi oficerowie do Prus Wschodnich na ćwiczenia i rewje. Na wielkie manewry, które odbyć się mają w bieżącym roku w okolicy Arys, ma wyjechać z Gdańska kilkunastu oficerów, zwłaszcza tych, którzy otrzymali awanse od niemieckiej Reichswehry, ma uczestniczyć w ćwiczeniach armji niemieckiej i zaznajomić się jednocześnie z poczynionymi zmianami musztry armji niemieckiej.

Towarzystwa.

Wycieczka do Trąbek. W niedzielę, 8 lipca urządzią Koło śpiewacze „Lira” wycieczkę do W. Trąbek.

O godz. 5 popołudn. odbędzie się zabawa na sali p. Grodeka. Koło wystąpi z śpiewem, teatrem amatorskim itd. Program jest bardzo urozmaicony. Uprasza się Polonię z W. Trąbek i okolicy o jak najliczniejsze przybycie.

Komitet.

Lekcje Towarzystwa Śpiewu Kościelnego „Cecylja” w Gdańsku odbywają się pod batutą p. Jachimczaka w każdy piątek o godz. 7½ wiecz. w auli gimnazjum polskiego w Petershagen.

Wszystkich członków czynnych wzywa Zarząd do regularnego i punktualnego uczęszczania na lekcje.

Zarząd.

Wrzeszcz. Baczność członkowie Tow. „Cecylii”. Z powodu występu na wieczorku towarzyskim w dniu 7 bm. odbędzie się w środę o godz. ½8 wiecz. nadzwyczajna lekcja śpiewu na dużej sali Kleinhammer-Parku. Regularna lekcja odbędzie się w piątek o tej samej godz. i w tym samym lokalu. Przybycie wszystkich członków jest konieczne wymagane. Cześć Pieśni!

Zarząd.

Sopot. Od 1 t. m. mieści się w lokalu „Macierzy Kaszubskiej” przy ulicy Południowej (Südstrasse) 10 wystawa wyrobów kaszubskiego przemysłu ludowego: hafty, tkaniny, plecionki i korzeni, siatki, ceramika itp.

Goście kąpielowi, przychodząc nad morze, mają okazję, zabrać z Pomorza pamiątka rodzinnej sztuki ludowej.

Sopot. Lekcje śpiewu „Lutni” odbywają się stale w środy i piątki, punktualnie o godz. 8 wieczorem w hotelu „Eden” przy Südstrasse 4—6.

Dr. Gabr. Tad. Henner—Manstein.

Pokazy wzorów przemysłowych.

Dawno już posiadają kulturalne Państwa Zachodu t. zw. nieustające wystawy przemysłowe, zorganizowane w większych ośrodkach przemysłowych, względnie w siedzibach poszczególnych Izb przemysłowo-handlowych. Wystawy te umieszczone w odpowiednich stale na ten cel przeznaczonych ubikacjach, mieszczą wzory prac poszczególnych gałęzi przemysłu, a to w celu łatwiejszej i szybszej orientacji w kierunku wytwórczości poszczególnych okręgów i krajów.

Oczywiście, że tego rodzaju wystawy lub powielając lepiej po polsku pokazy posiadają ogromne znaczenie tak w życiu gospodarczym Państwa, jakoteż w kierunku zagranicznej propagandy ekonomicznej. Pokazy takie ułatwiają w pierwszym rzędzie interesantom poszczególnych dzielnic Państwa szybki przegląd najcenniejszych eksponatów, dalej w ten sam sposób służą interesantom zagranicznym, co uprzyściplnia nawiązanie z nimi stosunków handlowych, oraz wyświadcza dużą przysługę poszczególnym uczelniom handlowo-przemysłowym, których uczniowie objeżdżając w zbiorowych wycieczkach pomienione okręgowe pokazy, zyskują pogląd na zbiorową wytwórczość swego kraju. Podobnie dają one sposobność adeptom konsularnym przed wyjazdem ich za granicę stwierdzić, co przemysł ojczysty wytwarza, i w jakim stopniu, a czego ewentualnie potrzeba mu z zagranicy.

Powyższe okoliczności mając na względzie postanowiła Izba przemysłowo-handlowa w Bydgoszczy zgodnie z braćmiemi Izbami, przystąpić w najbliższym czasie t. j. mniej więcej we wrześniu br. do otwarcia pokazu wzorów przemysłowych swego okręgu.

W tym celu rozstała Izba następującą odezwę do firm:

Bydgoszcz, dnia 25 czerwca 1923 r.

Wydział Prasy i Propagandy Ministerstwa Spraw Zagranicznych wysławszy jednego ze swych urzędników, na objazd większych ośrodków przemysłowo-handlowych Państwa ustalił na podstawie konferencji odbytych przez tegoż urzędnika z poszczególnymi Izbami, potrzebę zorganizowania w całym kraju, w szczególności zaś w siedzibach wszystkich Izb, stałego pokazu wzorów przemysłowych danych okręgów. Pomijając okoliczność, że podobne wystawy nieustające istnieją już od lat zagranicą, zdawa sobie Izba nasza dołkownie sprawę z doniosłości takich pokazów okręgowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu i po odbytych w tym kierunku naradach i konferencjach oraz po porozumieniu się z Bratnimi Izbami postanowiła na mocy uchwały powziętej na posiedzeniu z dnia 30 maja 1923 r. wysłać zapytanie do odnośnych firm naszego okręgu, czy mają dla tego projektu zainteresowanie, oraz zwrócić się do Związku Fabrykantów w Bydgoszczy — o propagowanie wśród członków Związku idei jaknajszyszego otwarcia pokazów. Odpowiedniego lokalu, złożonego z kilku ubikacji, zamierza Izba nasza udzielić na ten cel w swoim gmachu.

Trzeba nam jednakże przedewszystkiem ustalić, które firmy reflektują na wzięcie udziału w pokazie, oraz w jakich rozmiarach. Nadmieniamy, że w wypadkach, gdzie ze względów technicznych pomieszczenie okazalszych eksponatów byłoby utrudnione, zamierzamy przyjmować modele oraz zdjęcia fotograficzne lub rysunki, wreszcie ilustrowane katalogi.

Przewidziane jest również ze strony Izby, zredagowanie katalogu (ewentualnie z rycinami) jako przewodnika po salach pokazu. Koszta przedstawiają się dla interesentów nader skromne skoro się zważy, wielką ilość uczestników, którzy obeślą nasz pokaz okręgowy swymi eksponatami. Nad korzyścią jaką pomieniony pokaz przyniesie interesantom nie potrzebujemy się chyba rozwodzić, bo dodatnie skutki takowego dla przeróżnych rodzajów przemysłu i handlu dadzą się łatwo stwierdzić, w tych kilku słowach, że podobne wykazy zaznajomą w pierwszej linii i szybko interesentów innych dzielnic i okręgów z wytwórczością naszą. Przedstawiciele zaś zagranicznych sfer przemysłowo-handlowych, którzy w objazdach po kraju noszeni tak często omijali Bydgoszcz, zainteresowani niewątpliwie naszym pokazem okręgowym będą mieli możność zorientować się w krótkim czasie co do wytwórczości naszego okręgu, przyczem ułatwi to interesantom nawiązanie stosunków handlowych z zagranicą. Poza tem będzie nasz pokaz miał również znaczenie naukowo-poglądowe dla wyższych i niższych uczelni handlowych i przemysłowych, nadto zredagowany odpowiednio przez Izbę katalog, zawierający zestawienie znacniejszych firm, rodzaj i wielkość ich produkcji itp. przyczyni się odpowiednio do ułatwienia propagandy ekonomicznej naszym placówkom konsularnym za granicą.

Upraszamy przeto o bezzwłoczne wypełnienie dołączonego kwestjonariusza, by umożliwić Izbie jaknajszysze rozpoczęcie potrzebnych kroków w celu otwarcia stałego pokazu wzorów przemysłowych naszego okręgu.

Izba przemysłowo-handlowa w Bydgoszczy. Rołbieski m. p. Dr. Henner—Manstein m. p. Komisarz Państwowy w. z.

Do powyższej odezwy dołączono kwestjonariusz zawierający następujące pytania:

1. Adres firmy, 2. czy firma zamierza wziąć udział w pokazie przemysłowym, 3. nazwa, liczba i rozmiar eksponatów, 4. czy, jakiego rozmiaru i ile zamierza firma nadesłać zdjęć foto-

graficznych wzgl. rysunków większych eksponatów i swych zakładów firmowych, 5. czy i jaki katalog swych eksponatów posiada firma, 6. w jaki sposób mają eksponaty być umieszczone (bezpośrednio, w gablotce itp.).

Kwestjonariusz ten opatrzony jest uwagą tej treści, że gdyby dana firma posiadała już obecnie przedmioty pod 4 i 5 wymienione, należy takowe przy zwrocie wypełnionego kwestjonariusza nadesłać Izbie, oraz, że Izba w najbliższym czasie prześle zainteresowanym firmom specjalne zapytania dotyczące ich reklamy w zaprojektowanym katalogu. Leży tedy w interesie poszczególnych firm, by jaknajszyszej nadesłać im kwestjonariusze wypełnić zechciały i umożliwiły tem samem Izbie zamierzone szybkie otwarcie pokazu.

Firmy zaś, które dotąd nie otrzymały pomienionej odezwy i kwestjonariusza, proszone są tą drogą, by z powołaniem się na niniejszy artykuł, nadesłali Izbie przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy szczegółowe odpowiedzi na pytania naprowadzone powyżej.

Na koniec nadmieniam, że skoro otwarcie pokazów w poszczególnych okręgach Państwa zostanie dokonane, planują kompetentne czynniki urządzenie stałego Centralnego pokazu wzorów przemysłowych w Warszawie który to pokaz obeślany będzie duplikatami eksponatów umieszczonych w pokazach okręgowych, co niewątpliwie wywrze swój wpływ dodatni na kształt naszego życia gospodarczego, jakoteż na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu.

B. Hozakowski - Toruń.

Sprawozdanie z handlu zboża i nasion

Za czas od 25. 6. do 30. 6. 1923 w handlu hurt.

Nasiona.

Za koniczny czerwona 900 000—1 600 000, za koniczny biała 1 400 000—2 000 000, za koniczny szwedzka 900 000—1 400 000, za koniczny żółta 650 000—750 000, za koniczny żółta w łuskach 350 000—450 000, za inkarnatkę 500 000—600 000, za przelot 600 000—700 000, za rajgras krajowy 500 000—600 000, za tymoteusz 600 000—700 000, za seradele 135 000—145 000, za wykę latową 85 000—95 000, za wickę zimową 600 000—650 000, za peluszkę 85 000—95 000, za fasolę 100 000—120 000, za bobik —, za gorczycę 300 000—350 000, za rzepak 280 000—300 000, za rzepak 250 000—280 000, za łubin niebieski siewny 95 000—105 000, za łubin żółty siewny 110 000—125 000, za sienie lniane 220 000—270 000, za rydz —, za konopie 325 000—350 000, za mak niebieski 400 000—450 000, za tatarkę 75 000—85 000, za proso 65 000—70 000.

Zboża.

Za żyto 105 000—120 000, za pszenicę 195 000—215 000, za jęczmień 85 000—90 000, za owies 100 000—105 000, za otręby żytnie 48 000—55 000, za otręby pszenne 48 000—55 000.

Wszelkie listy zwyczajne

polecone

oraz przekazy pieniężne dla „Gazety Gdańskiej”

prosimy nadsyłać: do Tczewa - lecz wprost do Gdańska

pod adresem:

Zjednoczone Wydawnictwa Pism Polskich w Gdańsku Sp. z o. p.

Notowania oficjal. Poznańskiej Giełdy Zbożowej

z dnia 2. VII. 1923 r.

Za 100 kg w ładunkach wagonowych. Dostawy zaraz. Ceny dla handlu hurtown.

Zyto	220 000—240 000
Pszenica	410 000—430 000
Jęczmień Browarowy	175 000—185 000
Maka żytn. 70 %	330 000—350 000
Maka pszen. 70 %	550 000—600 000
Owies	220 000—240 000
Ospa żytn.	110 000
Ospa pszen.	110 000
Ziemiaki jadalne	—
Ziemiaki fabryczne	—
Siano luzne	—
Siano prasowane	—
Słoma żyt. luzna	—
Słoma żyt. prasowana	—
Seradella	—
Tatarka	—
Groch jadalny	—
Groch polny	—
Groch Viktoria	—
Łubin niebieski i żółty	—

Giełda poznańska

z dnia 3. lipiec 1923 r.

WALUTY:

Miljonówka	—
Dolar amerykański	—
Frank francuski	—
Frank szwajcarski	—
Fundt sterlingów	—

A K C J E:

Bank Dyskontowy	—
Bank Przemysłowców	10500—10000
Bank Zjednoczenia	5500
Bank Związku	30—28—300 00
Bank Handlowy	13000
Bank Ziemi	2900
Bank Młynarzy	2000—1900
Arcona	11000—12000
Fabryka mydeł	—
Barcikowski	6300—6500
Krotoszyn	60000—62000
Cegielski	7200—7000
Centrala Rolników	—
Centrala Skór	10000
Garbarnia parowa	—
Hartwig	5000—4800
Kantorowicz	55—45000
Hurtownia drogerijna	—
Hurtownia Związkowa	—
Herzfeld	25000
Lubań	270000
Ma	120—110000
Węgrowice	—
Pendowski	12—11500
Piśno	13000—12000
Papiernia Bydgoszcz	9000
Patria	9500—9000
S-ka drzewna	25—23000
S-ka stolarska	42000
Tkanina	10000
Unia	40000—39000
Ostrowo	15000
Wisła	55—53000
Wytwórnia chemiczna	3500—3300
Krotoszyn (wyroby ceramiczne)	35000
Grodzisk	30000

Kursy Giełdy warszawskiej

z dnia 3. VII. 1923 r.

	G o t ó w k a		C z e k i i w y p l a t y	
	Sprzed.	Kupno	Sprzed.	Kupno
Dol. amer.	103000	—	104000	102000
Dol. kanad.	—	—	—	—
Franki franc.	—	—	—	—
Marki niem.	—	—	0, 60	—
Franki belg.	5340	—	5390	5290
Berlin	0,61	—	0,62	0,60
Gdańsk-Danzig.	0,61	—	0,62	0,60
Helsingfors	—	—	—	—
Holandja	—	—	—	—
London	475400	—	480100	470700
Nowy York.	104000	—	105000	103000
Paryż	6280	—	6340	6220
Frank szw.	18270	—	18450	18190
Praga	—	—	—	—
Stokholm	—	—	—	—
Wiedeń	144,00	—	145	143
Włochy	—	—	—	—

Akcje giełdy Warszawskiej

z dnia 3. 7.

Bank Dyskontowy	385000—410000
Bank Handlowy	650—625000
Bank dla Handlu i Przemysłu	120—145000
Bank Kredytowy	100—125000
Bank Przemysłowy	25000
Bank Małopolski	21—26—25000
Bank przemysł. we Lwowie	26000—23000—24500
Bank Zachodni	300—350000
Bank Z ednocz. Ziem Polsk.	90000
Bank Związku	265—300000
Kijewski i Scholze	180—195—190000
Puls	385—380—400000
Pocisk	00000
Parok	—
Zyrardów	—
Borkowski	81—80—513390
Zielewski	—
Kurt	28000
Jabłkowski	27—25—24500
Zegluga	30000—28000
Polbal	20000—20000
Spis	75—80000
Elektryczność	—
Haberbusch	318—257200
Spirytus	380—360000
Majewski	350000
Polska Nafta	63—57—85000
Lenartowicz i Ryłscy	—
Nobel	220—195—278000
Pustelnik	85—3500—34000
Sila i Swiatło	115—145—127000
Rudzi	60—18—25000
Zach. Tow. dla Handl. i przem.	—
Wildt	30—29—30000
Hodorów	340—360—310000
Czerski	370—380000
Czestoci	1.867—1.800000
Gosławice	440—460000
Michałów	185—200—190000
Warsz. Tow. fabr. Cukru	300—167500
Farlej	110—105—120000
Cukier	2.550—2.700—2.600000
IV i V	95—105000
Łazy	—
Warsz. Tow. przem. drzewn.	—
Warsz. Tow. kopaln. węgla	—
Cegielski	66—61—63000
Lilpop	135—124—130000
Modrzejów	350—400—395000
Ortwin i Karasiński	40500
Rohn i Zieliński	70—71000
Starachowice	306—335—300000
Ursus I	300—267,5
Trzebinia	68—65000

Nakładem Zjednoczonych Wydawnictw Pism Polskich w Gdańsku, sp. z o. p.
Redaktor naczelny i odp. Władysław Zabawski
Drukiem Drukarni Gdańskiej A.-G. w Gdańsku.

Ze świata.

Katastrofalna niedziela w Ameryce

Przeszło sto ofiar w jednym dniu.

Z Nowego Yorku donoszą: Ubiegłej niedzieli wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wiele katastrof, podczas których przeszło 100 osób zostało zabitych, a około 150 ciężko rannych. W stanach Minnesota i Wisconsin wskutek huraganu, który rozwałił szereg domów, poniosło śmierć około 30 osób i prawie tyle ciężkie rany. W Chicago przy wykopaniu pociągu poniosło śmierć 60 osób. W stanie Illinois z powodu zderzenia 60 osób straciło życie. Prócz tego w stanach Nowego Yorku i w różnych stanach wschodnich codziennie niemal można notować wypadki śmierci wskutek uderzeń piorunów. Nakoniec w Brooclynie katastrofa elektrycznej kolejki napowietrznej spowodowała śmierć 6 osób.

Od Wydawnictwa.

Naszych Szan. Czytelników, zamieszkałych w Sopocie, Oliwie i Wrzeszczu zawiadamiamy, iż codziennie wysyłamy specjalnego gońca do wyżej wspomnianych miejscowości — skutkiem czego, już o godzinie 2 po południu „Gazetę Gdańską” otrzymywać można w kioskach Towarzystwa księgarni kolejowych „Ruch” i w kiegarni Kiesslich w Sopocie, Am Markt Nr. 8.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej.

Hurt „DERMA“ Wywóz

Schuh- und Leder-Handelsaktiengesellschaft

Telefon 6918

Langermarkt 11

Telefon 6918

Najlepsza skóra na
pasy transmisyjne
z skóry kruponowej grzbie-
towej prompt ze składu

*

Wiedeńska galanterja
skórzana i waliski

Wielki skład:

obuwia wyrobu ręcznego
obuwia Mac Kay
obuwia płóciennego
sandałów i obuwia robocze

Ceny bez konkurencji!

la skóra wierzchnia

rindboksowa, boxcalf,
chevreau koński,
chevreau lakierowy
czarny i biały

*

Najlepsza skóra na podeszwy
z kruponów, brzuchów i karków

Teatr Miejski Gdańsk

Dyrekcja: Rudolf Schaper.

Dziś we środę, 4 bm. wiecz. o 7

Stale karty E 1

Osoby znane.

Das Glück im Winkel

Komedia w 3 aktach Hermann Sudermanna.

W czwartek 5 bm. o godz. 7 wieczorem. Bilety
stałe A 2 „Ein Walzertraum“. Operetka.

Ukrainisch-Danziger Bank A.-G.

Reitbahn Nr. 2

znajduje się od poniedziałku, dnia 18 czerwca rb.:

Gdańsk, Langgasse Nr. 38

Zyro-konto w banku Rzeszy
Pocztowe konto czekowe: Gdańsk 7408
Adres telegraf.: Ukrainbank Danzig

Telefony: Dyrekcja: 5132
Telefony: Oddział dewizowy: 7296, 2359, 5642
Telefony: 7350

Wykonywanie wszelkich transakcji w zakres
bankierstwa wchodzących: Rachunki bieżące,
dyskontowanie, zakup i sprzedaż obcych walut, dewiz
i efektów, przyjmowanie depozytów, wydawanie akre-
dytyw, inkasso, przekazy do wszystkich krajów i t. d.

Specjalny oddział dla obrotu towarowego.

DANZIGER HOF

Wintergarten
od godz. 11-ej

Przedstawienie kabaretowe

!!!Reunion!!!

kapela Arkadi Flato

Nadja Belajewa

Leontij Platanoff

rosyjsko-romantyczny ballet

Willi Bolesko

arcyzabawny komik

Redi i Joe

mistrz. węgierska para tanczo-
na z powodu niebywałego sukcesu przedłużonoThora i Ingeborg Malmström
wesole Szwedki

Jo Larte Ballett

Franz Hochländer

śpiewak nastrojowy i konferencjer

O godz. 5-tej HERBATKA z tańcami.

BONBONNIERE

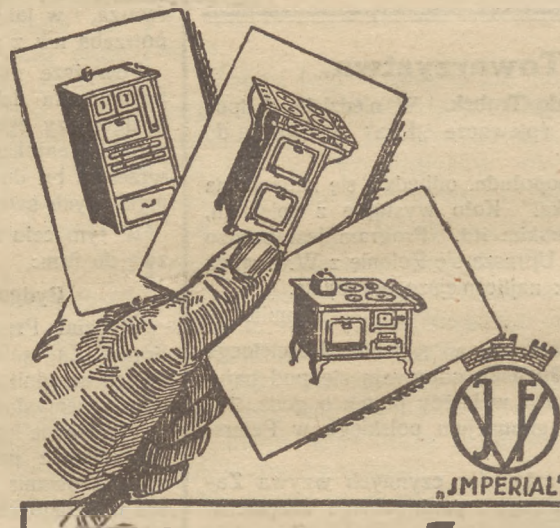
Największy bar międzynarodowy.



Wykonanie pierwszorzędne

Wykonywanie karoserji
samochodowych - moder-
nizowanie, - wyściełanie,
lakierowanie.

Danziger Karosserie-Fabrik Aktienge-
sellschaft
Danziger Strasse 114 Sopoty Telefon 651



„Imperial“

Piece do gotowania i ogrzewania
dla

Miało

Węgla

Gazu

są atutami!

„Imperial“

Spółka sprzedaży aparatów
do gotowania i ogrzewania
z ogr. odp.
Gdańsk

Heilige Geistgasse 126.

Wróciłem.

Hirsch, dentysta

Breitgasse (narożnik L. Damm)

Telefon 2922.

Materje na ubrania męskie

wprost z fabryki, bardzo tanio
140 cm., metr 36 000, 52 000, 75 000 itd.

Kamgarny w najlepszej jakości
Hurtownie! Detalicznie!

Danziger Tuchhaus
Gdańsk, Breitgasse 31.

Usługa polska! Usługa polska!

Każde przedsiębiorstwo

osiągnąć może

50% oszczędności w zużyciu siły

używając

maszyn szlifierskich i polerown.
z łożyskami samochodz.

z specjalnej fabryki maszyn

Bernhard Stahlschmidt, Berlin,
Zastępstwo dla Gdańska i Polski:

Georg H. E. Schulz, Gdańsk-Wrzeszcz
Telefon 2616 Hauptstr. 4 Telefon 2068

Gdańskie znaczki pocztowe

kupuje, płacę dobrze. Adresować: Witte,
Danzig-Langfuhr, Eichendorfweg 91.

Rozwój stosunków gospodarczych w Polsce i wzmagająca
się potrzeba eksportu, względnie wymiany produkcji z
zagranicą, wywołały konieczność należytego przygotowania i
zorganizowania czynników, których zadaniem jest, podniesienie
stanu gospodarczego w kraju. Takim czynnikiem jest w pierw-
szym rzędzie prasa. Aby ułatwić porozumienie wytwórcy,
przemysłowca i kupca w kraju z prasą zagraniczną, tudzież
eksporterów zagranicznych z prasą krajową, otworzyliśmy

w Berlinie SW. 68, Neuenburgerstr. 4

Telefon Dönhoff 9941

własny oddział „PARA“.

Z otwarciem oddziału berlińskiego przejęliśmy wyłączną
administrację ogłoszeń „Dziennika Berlińskiego“, jed-
nego organu Kolonii polskiej w Berlinie, liczącej dziś jeszcze
około 60 tysięcy osób.

Jednocześnie nawiązaliśmy stosunki handlowe (zamienn-
o-głoszeniowe) z pierwszymi biurami ogłoszeń zagranicą a
mianowicie: w Paryżu, Londynie, Pradze Wiedniu itd.

Polecając nową placówkę naszą, jak wogóle przedsiębiorstwo
nasze życzliwemu poparciu P. T. Przemysłowców i Kupców
zapewniamy usługę fachową, skora i sumienna.

PAR
POLSKA AGENCJA REKLAMYTOW. AG.

ul. Fr. Ratajczaka 8 Poznań, Telef. 3815 i 2231,

ODDZIAŁY:

Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Berlin,
27, Grudnia 18 Dworcowa 18. Szeroka 46 Neuenburgerstr. 4

REPREZENTACJE:

Leszno, Ostrów, Szamotuły, Grudziądz,
Rynek 14. Kolejowa 15. Rynek 57. 23. Stycznia 29.

Tczew, Starogard, Chojnice, Katowice,
Dworcowa 19. Rynek 23. Rynek 7. Grundmanna 36a.

Kraków, Warszawa, Lwów,
Panska 10. Marszałkowska 115. Chorążczyzny 7.

Elegancki kryty powóz

natychmiast
do sprzedania

W. Klunder, Chojnice
plac Piastowski Nr. 10.

Skóry

wszelkiego rodzaju dostarcza tanio
w ładunkach wagon. z Górnego Śląsku

Franciszek Nowara

914

Król. Huta ul. Mieleckiego 36 — Tel. 1035

Kto chce

znaleść korzystny zbyt
dla swych towarów, urządzić lub
rozszerzyć swe przedsiębiorstwo,
szybko znaleźć zajęcie,
lub, aby wiadano o jego przed-
siębiorstwie, i tam kupowano,

niech zatelefonuje nr. 737

a natychmiast przybędzie nasz
przedstawiciel i poda najkorzyst-
niejsze warunki ogłoszeniowe.

Gazeta Gdańska